Nr. 123. Kraków, poniedziałek 6 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer **8 h,** poświąteczny **4 h.**

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)

kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

We wtorek 7 maja o godz. 7½ wieczorem odbędzie się
w gmachu cyrkowym przy ul. Dietla

Zgromadzenie przedwyborcze

okręgu Wesoła

dla urzędników i służby wszystkich urzędów państwowych

(kolej, poczta, sąd i t. d.)

Przemawiać będzie

kandydat Ignacy Daszyński

i starszy inżynier kolejowy

Jędrzej Moraczewski ze Lwowa.

Na zgromadzenie to zapraszamy kandydatów partyj przeciwnych **dra Petelenza** i **p. Rychlewskiego**, gwarantując im wolność słowa z naszej trybuny.

Komitet wyborczy P. P. S. D. okręgu Wesoła w Krakowie.

Kandydatura p. Staniszewskiego.

P. dr Walenty Staniszewski, dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa, radca miejski, poseł sejmowy itd., chce — mimo zaparcia się publicznego — ratować Śródmieście przed wyborem „beznarodowego" socyalisty i oficyalnie w obydwu organach stańczykowskich, tj. w „Czasie" i „Nowej Reformie", zgłosił swą zbawczą kandydaturę. Gdyby nie p. Staniszewski i jego nieprzeparta chęć służenia sprawie publicznej, mogłoby serce Krakowa posłać socyalistę do parlamentu — na wstyd całej Polsce i jej moralnej stolicy.

Podziwiamy tę ofiarność człowieka, który obarczony tylu wysokiemi i dobrze płatnemi godnościami nie waha się wziąć jeszcze jednego brzemienia na swe plecy, gdyż „interes narodowy", zidentyfikowany w ustach p. Staniszewskiego z interesem mieszczaństwa, jest dla niego wyższym ponad osobiste dolegliwości. Jesteśmy przekonani, że gdyby p. Staniszewski był, broń Boże, ciężko chorym, jeszczeby się nie wymówił od kandydowania w imię świętego obowiązku i innych świętości. Cenimy to poświęcenie i oddajemy hołd prawdziwej zasłudze, nie cofającej się przed jeszcze jedną ofiarą obok tylu innych.

Bo czyż nie jest to ofiarą dla człowieka, mającego pomieszkanie złożone z 12 pokoi, odpowiednią pensyę i wszystkie inne przyjemności życiowe, porzucać to wszystko na kilka miesięcy w roku, aby tłuc się w wagonie kolejowym (I. klasy), mieszkać w jednym pokoiku hotelowym w Wiedniu i „pracować" w parlamencie dla marnych 10 złr. dziennie? Czyż nie jest poświęceniem ze strony eleganckiego człowieka, przyzwyczajonego do dobrego towarzystwa, zasiadać w parlamencie obok — chłopów centrowych i małych urzędników-wybrańców narodowej demokracyi, znosić ich nieokrzesane maniery i być ich mentorem na drodze do ratowania kraju przed zachłannymi Niemcami, dzikimi Rusinami i egoistycznymi Czechami? Jest ofiarą, powiadamy, i żałujemy serdecznie p. Staniszewskiego, który w braku godniejszej osoby w obozie stańczykowsko-kahalno-mieszczańsko-demokratycznym zdegradowany został na sąsiada Szajerów i innych Fijaków, przyszłych solidarników Koła polskiego.

Żal nam serdecznie p. Staniszewskiego i serce się ściska na myśl, jak ten słaby i mały człowiek będzie obowiązkom podołał! Bo wyobraźcie sobie: 8 miesięcy w roku w parlamencie, 2 miesiące w sejmie, 1 miesiąc urlopu po ciężkiej pracy, pozostaje tylko 1 miesiąc na urzędowanie w Kasie oszczędności, rajcowanie na ratuszu, zajęcie się sprawami familijnemi itd. Czyż to nie zbrodnia żądać od jednego człowieka tylu ofiar i za co? — pytamy się. Za głupich **20.000 K** rocznie pensyi, mieszkanie, obsługę, światło, opał, powóz i nędzne dyety po 20 i 10 K dziennie!

Jest towarzystwo, zajmujące się opieką nad zwierzętami — z jakiej racyi można wymagać od p. Staniszewskiego pracy, przechodzącej siły normalnego konia? Czy panowie z „Czasu" i „Nowej Reformy" nie znają litości, czy nie żal im tak dzielnego człowieka, który dla jakichś tam „wyższych ideałów" naraża swe cenne zdrowie i to dla kogo? Dla hołoty, dysponującej równem prawem głosowania, dla jakichś tam robotników, a choćby adwokatów i kupców z Śródmieścia.

„Czasowi" nie dziwimy się; jak każdy wielki pan lekceważy on sobie życie plebejusza, jakim p. Staniszewski mimo świetnych posad i wielkiego dochodu w jego oczach pozostał; giń chłopie — pardon, dyrektorze Kasy oszczędności, pośle, radco i t. d. — aby panowie mogli prowadzić jedwabne życie, aby ekscelencye nie były zmuszone rozbijać się na zgromadzeniach choćby w śródmieściu Krakowa. Ale „Nowa Reforma" do niedawna tak demokratyczna i tak dbała o cenną osobę p. Staniszewskiego, że go nawet do sejmu dopuścić nie chciała, nie powinna narażać swego wodza na ciężkie przejścia z kandydowaniem i posłowaniem połączone.

Co bowiem pisała „N. Reforma" w listopadzie z. r., gdy p. Staniszewski kompetował o następstwo po Rotterze w sejmie galicyjskim? Mamy przed sobą numer tego naówczas demokratycznego organu z 9 listopada 1906 r. nr. 255. W artykule wstępnym, zatytułowanym „Po wyborze", nazwa „Nowa Reforma" wybór Staniszewskiego brutalnym aktem przemocy i terorem Kasy oszczędności. A dziś wybór tego samego człowieka jest zbawieniem dla mieszczańsko-postępowej idei.

Ale szanowny organ eks-demokratów wówczas napisał jeszcze kilka innych zdań, które dla odświeżenia jego pamięci powtórzymy:

„Lewica sejmowa jednoczy reprezentacyę miast i mieszczaństwa krajowego", (a p. Staniszewski jest członkiem prawicy); dalej: „Polityka demokratyczna i postępowa jest jedyną, jaką przystało prowadzić miastom polskim",

a p. Staniszewski jest co najmniej „demokratą i postępowcem" bardzo niedawnym i bardzo wątpliwym. Wówczas „N. Reforma" doskonale zrozumiała znaczenie powszechnych wyborów i bardzo trafnie pisała, że

„Dzisiaj w przededniu powszechnych wyborów, gdy niebawem obok kupców, przemysłowców i majstrów rzemieślniczych podążą do urny wyborczej olbrzymie masy robotników i wyrobników i gdy ich głos tyle zaważy na szali wyborczej co tamtych — powinien był zrozumieć ten kupiec, przemysłowiec i samodzielny majster, że **nie masz dla niego miejsca w tem stronnictwie** (stańczykowskiem), przeciw któremu zwróci się niebawem olbrzymia fala ludowa i wcześniej lub później przepłynie po niem i wtrąci je na dno".

To były mądre i prawdziwe słowa. A teraz nietylko „kupiec, przemysłowiec i samodzielny majster", ale cała redakcya „N. Reformy" wraz ze swym właścicielem i swymi inspiratorami znalazła miejsce „w tem stronnictwie", które pozostało, czem było, tj. wrogiem demokracyi i postęputu, a tylko na zewnątrz przybrało firmę „mieszczańską", reprezentowaną przez p. Kosobuckiego i jego kompanionów z sali na Kotłowie.

W artykuliku pod napisem; „Z ruchu wyborczego" w tym samym numerze woła „N. Reforma" do p. Staniszewskiego:

„Spotkamy się przy powszechnem głosowaniu".

i spotkali się i spletli w namiętnym uścisku, aby wspólnymi siłami zdusić „olbrzymie masy robotników i wyrobników", którym nie może się w głowie pomieścić, że od listopada do kwietnia takie zamieszanie pojęć i interesów w głowach demokratów nastąpić mogło. Nietylko w głowach robotników i wyrobników, ale w rozumniejszych głowach urzędników idących do dziś pod sztandarem „N. Reformy" nie może się pomieścić myśl, aby p. Staniszewski był kandydatem, a tem mniej posłem tychsamych sfer, które przed 5 miesiącami prawdziwą dały jego sylwetkę.

To też mamy nadzieję, że kołowacizna, która ogarnęła redaktorów „N. Reformy" i sztab demokratyczny, nie przejdzie na wyborców, którzy zaoszczędzą p. Staniszewskiemu trudów posłowania i pozostawią go na jego stanowisku w Kasie oszczędności.

Skutki zdrady!

Z kół inteligencyi demokratycznej otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Wątpiąc, żeby „Nowa Reforma", będąca o tyle tylko niezależną, o ile pozwala na to właściwy jej właściciel, zamieścić chciała nasze uwagi, zmuszeni jesteśmy prosić Szanowną Redakcyę o gościnność w „Naprzodzie" w nadziei, że nie odmówi nam tego, jakkolwiek do partyi socyalistycznej nie należymy.

Do niedawna wyborca krakowski, przystępując do urny, łatwy miał wybór, chodziło bowiem o decyzyę między kandydatami trzech stronnictw o wyraźnych programach. Dziś, dzięki szumnie przez menerów demokratycznych nazwanej „ewolucyi stronnictwa", stosunki radykalnej uległy już zmianie. Nad urną wyborczą miasta Krakowa dwa tylko powiewają sztandary. Pod czerwonym sztandarem stoi jak dawniej zwartym murem mnogi lud roboczy ze swymi dzielnymi wodzami, biało-czerwona niegdyś flaga demokratów zniknęła, przyjmując natomiast tak nieokreślony kolor mięszaniny z czarno-żółtą flagą krakowskiej konserwy, że tam dziś już darmo szukać dawnej czystej barwy.

Stronnictwo demokratyczne mimo wysiłków ś. p. Rottera nigdy nie stało na silnych nogach, a teraz brakło mu wprost ludzi, którzyby zadaniu sprostać mogli. Cechą charakterystyczną było owo ciągłe wahanie i brak stanowczej odwagi, czego dowodem, że nawet przy wyborach z V kuryi nie śmiało stronnictwo to oświadczyć się jawnie za kandydaturą robotniczą, lecz wysunąwszy swego kandydata, okryło siebie śmiesznością, zyskując zaledwie kilkadziesiąt głosów. Dowodem dalej owe dwa okienka sławne, zostawione przez demokratów podczas wyborów do rady miejskiej z koła inteligencyi — okienka przeznaczone po cichu dla kogo innego. Wszystko to były sztuczki niby to bardzo polityczne i mądre, a w rzeczy samej zdradzające brak cywilnej odwagi stronnictwa, bojącego się polecić wyborcom kandydatów robotniczych, więc kryjącego się już to za kandydaturą, z góry przeznaczoną na upadek, już też dającego nieśmiały „wink" przez pozostawienie pustych miejsc w swojej liście.

Przyszło powszechne głosowanie, nadające całym masom ludności głos wyborczy. Menerzy nasi poczuli brak własnej siły, obawiali się śmieszności, idąc do boju sami, a zabrakło im cywilnej odwagi, aby się oprzeć na szerokich masach, więc skwapliwie przyjęli wyciągniętą dłoń konserwy, która w sam czas znalazła się położeniu. I oto rodzi się ów nienaturalny sojusz, sprzeczny z dotychczasowemi tradycyami stronnictwa i z jego świeżym, tak na pozór postępowym programem. Inteligencya demokratyczna znalazła się nagle opuszczoną przez swoich przywódców.

Na szczęście prócz wodzów są jeszcze prości żołnierze, są wyborcy prawdziwie demokratyczni, którzy wobec perspektywy pójścia wprost pod komendę stańczyków zdobędą się na tyle energii, aby przy wyborach opuścić sztandar, nie będący już tem, czem dawniej, i głosy swe oddać solidarnie na kandydatów jedynie dziś demokratycznych, stawianych przez partyę robotniczą.

Innego wyboru nie mamy, więc chcąc ratować ideę demokratyczną, musimy jak jeden mąż pójść tam, gdzie ona niewzruszenie panuje, a przy menerach, którzy z nami w ten sposób postąpili, zostawić garść ludzi bez stałych przekonań politycznych i... strachajłów.

Kraków w maju.

Grono demokratycznych wyborców.

* * *

Byli uczniowie szkoły handlowej zamierzali swemu dawnemu dyrektorowi p. Bandrowskiemu urządzić bankiet z okazyi zamianowania go dyrektorem szkoły przemysłowej w miejsce ś. p. Rottera. Gdy jednak za przyczynieniem się p. Bandrowskiego stronnictwo „Nowej Reformy" dokonało haniebnej zdrady sztandaru demokratycznego — odstąpili od tego zamiaru i bankietu nie urządzą, aby zamanifestować, co myślą o tej sromotnej zdradzie.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie wyborców okręgu Kazimierz zwołał na dziś o godz. 8 wieczór do cyrku „Edison" komitet niezawisłych żydów i zaprosił na nie obydwu kandydatów pp. dra Grossa i Sarego.

Zgromadzenie nauczycieli krakowskich. Pierwszy rezultat sojuszu demokratów z partyą klerykalno-kahalną zjawił się z precyzyjną punktualnością. Jedyna i najsilniejsza organizacya inteligencyi miejscowej: „Ognisko", stow. nauczycieli szkół ludowych w Krakowie, które dotychczas zawsze szło ręka w rękę z demokratami, uroczyście wyrzekło się swoich dotychczasowych sojuszników.

W sobotę 4 b. m. wieczorem odbyło się w lokalu stowarzyszenia „Ognisko" przy nader licznym udziale zgromadzenie przedwyborcze nauczycielstwa krakowskiego. Zgromadzenie to, tak swoim gorącym nastrojem opozycyjnym, jak i szeregiem wygłoszonych na niem mów, było jednym wielkim ciosem dla demokratów alias neostańczyków krakowskich.

Prezes stowarzyszenia, radca miejski p. Stanisław Nowak w świetnem przemówieniu dosadnie skrytykował ów monstrualny sojusz i przedstawił zgromadzonym, że przy obecnych wyborach niema już owego stronnictwa demokratycznego, w którego szeregach całe postępowe nauczycielstwo krakowskie wiernie dotychczas kroczyło. Konstelacya stronnictw — mówił p. radca Nowak — nastała taka, że nauczycielstwo krakowskie jako całość nie może iść razem z demokratami, którzy nienaturalnym sojuszem, zawartym z wczorajszymi wrogami, pozbawili się sami zaufania nauczycieli.

Po gorącej dyskusyi, w której prawie wszyscy mowcy jednomyślnie potępiali w ostrych słowach demokratów krakowskich — tylko dwaj klerykali, chrześcijański ks. Kraupa i kahalny p. Danziger, bronili sojuszu — przeszła wśród burzliwych oklasków jednomyślnie następująca rezolucya:

„Nauczycielstwo krakowskie, zebrane na zgromadzeniu przedwyborczem w dniu 4 maja 1907, po szczegółowem rozpatrzeniu sytuacyi politycznej i wyborczej, stworzonej przez kompromis pomiędzy stronnictwami politycznemi w Krakowie, uchwala przy obecnych wyborach do Rady państwa zachować się neutralnie, nie poleca kolegom żadnych poszczególnych kandydatów ani stronnictw i zostawia im zupełną swobodę głosowania według swego sumienia, uznania i przekonania".

Tak się skończyły starania Petelenzów o pozyskanie sobie nauczycielstwa krakowskiego.

* * *

Co p. Petelenz i jego najnowsi sojusznicy pp. dr Leo i Staniszewski dla nauczycielstwa w ogólności a krakowskiego w szczególności zrobili, zilustrują najdobitniej następujące fakta:

1) Gdy starosta krośnieński Nowosielski za inicyatywą inspektora Widlarza (którego okólnik tow. Daszyński odczytał na krajowym wiecu nauczycieli we Lwowie) rozwiązał tamtejszą grupę „Ogniska", prosili nauczyciele p. Petelenza, aby w sprawie tej, naruszającej wolność stowarzyszenia się, wniósł interpelacyę w parlamencie. Petelenz tego nie zrobił, tłumacząc się, że Koło polskie nie pozwoliło mu a względnie odmówiło poparcia;

2) nauczycielstwo krakowskie przesłało p. Petelenzowi petycyę o poprawę bytu celem

wniesienia jej w parlamencie i prosiło go o poprowadzenie deputacyi do ministra. P. Petelenz przez cały rok petycyę u siebie przetrzymał, wymawiał się, że „sytuacya polityczna nie jest odpowiednią“ i petycyi nie wniósł;

3) gdy stowarzyszenie nauczycieli „Ognisko“ w zeszłym roku urządziło w Krakowie ankietę przy udziale reprezentantów nauczycielstwa z całego kraju, p. prezydent Leo odmówił sali ratuszowej;

4) w r. 1905 stał się p. Leo hojnym i wymierzył nauczycielom dodatek drożyźniany w wysokości aż 12½ K na głowę, którą jałmużnę nauczycielstwo z oburzeniem odrzuciło. Za to w zeszłym roku podwyższono ten dodatek na **25** K (!).

Za te wprowadzania w błąd i pogardliwe traktowanie chcą teraz stańczykowscy demokraci czy demokratyczni stańczycy, aby nauczyciele teraz na nich głosowali!

Nadużycia kahalników. Majster krawiecki p. Józef Donner, niezamieszczony na liście wyborców, wniósł reklamacyę, domagając się słusznie należącego mu się głosu. Reklamacyę tę jednak odrzucono z tego powodu, że p. Donner pobrał przed 4 laty zapomogę z kahału.

Jest to gwałt niesłychany, przeciw któremu energicznie zaprotestować musimy. I wobec takich praktyk mają jeszcze kahalni przedstawiciele w magistracie czoło twierdzić, że nie ograbiają żydowskich wyborców z ich praw. P. Sare może być dumnym ze swych pachołków. Godnie mu służą!

Z Żywca piszą nam: Dnia 29 kwietnia urządziła nasza śmietanka żywiecka zgromadzenie dla dra Bindera w ratuszu, w mieście, lecz trzymała to zgromadzenie w tajemnicy, aż dopiero o godzinie 2 rozlepili afisze, że na godzinę 5 popołudniu zapraszają na pogadankę do ratusza, na której dr Binder miał wygłosić swój referat. Zgromadzenie zagaił burmistrz miasta Żywca dr Kornicki, bez wyboru objął przewodnictwo i udzielił głosu dr Binderowi, który przeszło półtorej godziny nudził wyborców swoim referatem.

Po jego mowie zabrał głos tow. Bryniarski (burmistrz nie wiedział, że to socyalista więc pozwolił mu mówić). Tow. Bryniarski w dłuższem przemówieniu wykazał, jak dba o dobro kraju „Koło polskie“, wyjaśnił czem są rządy szlachty w kraju i postawił rezolucyę, że zgromadzenie poprze tylko kandydata, który nie wstąpi do Koła, co zebrani przyjęli ogólnym aplauzem. P. Binder na tem zgromadzeniu nie miał więcej co robić.

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie

odbędą się:

W poniedziałek 6 maja o godz. 7½ u Bornsteina, Grzegórzecka 20, z ulic: Blich, Grzegórzecka, Trzeciego Maja, Poniatowskiego.

W poniedziałek 6 maja o godz. 7½ w restauracyi Kavki, Zygmunta Augusta 1, z ulic: Bosackiej, Lubicz.

We wtorek 7 maja o godz. 7 w sali restauracyi Alfusa, Szlak 22 (róg ul. Pędzichów). Wchód przez sień lub wprost do restauracyi.

* * *

Zaprasza się zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na te zgromadzenia. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Poprawa bytu kolejarzy.

Jak wiadomo, zarząd kolei państwowych już w ciągu poprzedniego roku wdrożył akcyę celem polepszenia ekonomicznego położenia swojego personalu. Przeprowadzenie tej akcyi dotyczyło: 1) podniesienia początkowych płac z 1400 koron na 1600 koron, 2) ułatwienia dojścia do VII klasy służbowej dla większej liczby urzędników, 3) ustalenia dodatku na umundurowanie na 313 kor. dla aspirantów, 4) utworzenie rocznego funduszu 43.000 kor. na zasiłki dla funkcyonaryuszy, którzy przez szczególne stosunki, nie dające się odwrócić, popadli w przykre położenie materyalne, 5) podniesienie podstawy obliczania stałych poborów spoczynkowych, przez wciągnięcie 40% wiedeńskiego kwaterowego. Mimo tego, że wymienione wyżej podwyższenia obciążyły budżet kolei państwowych, wdrożoną została, z okazyi ustawy z dnia 19 lutego 1907 roku o polepszeniu bytu urzędników państwowych, także równolegla akcya na korzyść personalu kolei państwowych.

Analogicznie do podwyższenia dodatku aktywalnego urzędników państwowych, został podwyższonym, z ważnością od 1 kwietnia 1907, wymiar kwaterowego wiedeńskiego dla urzędników kolei państwowych X do VIII klasy służbowej o 20%, zaś dla urzędników VIII do V klasy rangi o 15%. Ponieważ kwaterowe dla stacyonowanych poza Wiedniem urzędników kolei państwowych ustalonem jest w stosunku procentowym kwaterowego wiedeńskiego, działa to podwyższenie w równym procentowym stosunku także na korzyść tych ostatnich urzędników.

Oprócz tego będzie — z ograniczeniem na rok 1907 — podobnie jak urzędnikom państwowym także i urzędnikom kolei państwowych czterech najniższych klas służbowych, którzy z tytułu podwyższenia kwaterowego w roku bieżącym nie otrzymają przynajmniej większego poboru nad 120 kor., różnica do wysokości tej kwoty wypłaconą.

Aspirantom i wolontaryuszom, którzy nie otrzymują żadnego kwaterowego i z tego powodu też z tytułu podwyższenia kwaterowego nie otrzymują żadnej podwyżki, będzie za rok 1907 wypłaconą kwota 120 koron.

Co się tyczy **podurzędników i służby**, to zarząd kolejowy, który już z końcem roku 1905 (wskutek obstrukcyi, przyp. Red.) rozpoczął akcyę ku lepszemu położeniu tej kategoryi służby przez zaprowadzenie automatycznego awansu, od tego czasu przeprowadził obszerne studya (od końca 1905 dotąd było już dość czasu „studya“ ukończyć i przyjść z jakimi pozytywnymi rezultatami) nad dalszem rozwinięciem i polepszeniem zarówno stosunków awansu jak i szematu płac wymienionych kategoryj służby kolejowej, które obecnie ukończone doprowadziły do rezultatów. (Rezultatów tych rząd nie wyjawia — widocznie nie ma się czem pochwalić.) Wszystkie te zarządzenia będą miały moc obowiązującą jeszcze od 1 stycznia 1907. (Do sprawy tej jeszcze powrócimy, przyp. Red.)

Z TEATRU.

„Syzyfowe potomstwo“, tragikomedya rodzinna, napisał Wład. Zalewski.

Laury i zyski „Pani Dulskiej“ nie dają zasnąć naśladowcom. Trochę brutalnej obserwacyi, zręczność sceniczna, kilka dobrych scen, podtrzymanych dobrą grą aktorów — i komedya gotowa. Tylko w sztuce p. Zapolskiej był istotny zapał satyryczny, wątek akcyi był niezmiernie spoisty i nie rozsypywał się na próżne i niepotrzebne sceny. Ani tego zapału, ani tej jędrności teatralnej niema zgoła w sztuce p. Zalewskiego. Ożywiwszy całe mnóstwo manekinów teatralnych, starał się on w tragikomedyi swej tyle materyału zagarnąć, że liczne wiązania sztuki nie wytrzymały i cała rzecz rozprószyła się na bezcelowe i chwilami bardzo nudne epizody. Zwłaszcza niby to głębsze i satyryczne momenty komedyi raziły nieprzyjemnie ciągłemi reminiscencyami doszczętnie zużytych motywów. Znacznie lepiej wypadły te sceny, gdzie komedya spada do poziomu farsy i zręcznem słowem chce tylko wywołać szczere wybuchy śmiechu. Koniec drugiego, a zwłaszcza jeszcze więcej koniec ostatniego aktu czwartego były istotnie bardzo ucieszne i zyskały też gorące oklaski.

Przyczyniła się do tego bardzo staranna gra artystów. P. Tarasiewicz starał się wlać trochę życia i charakteru w niejasno głupkowatą postać młodego Jana Chorążeckiego; pp. Solski i Zelwerowicz ze swych małych epizodycznych ról umieli wydobyć tyle komizmu, że ich to usiłowaniom sztuka w przeważnej mierze zawdzięcza swój końcowy sukces. Pani Solska może za poważnie i za wytwornie brała swą rolę pół-kochanki, pani bankierowej Kiljenowej. Trochę szarży byłoby i te sceny sprowadziło do należytego niższego poziomu. *t.*

Z sali sądowej.

Zasądzenie prawomocne budowniczych i majstrów za zawalenie rusztowania. Dnia 28 czerwca 1906 zawaliło się rusztowanie przy budowie kościoła parafialnego w Podgórzu, przyczem robotnicy budowlani: Józef Biel, Stanisław Gadocha, Andrzej Prochowski i Kazimierz Syrek odnieśli uszkodzenia. Rozprawa karna wykazała, że komitet parafialny w Podgórzu oddał tę budowę kościoła przedsiębiorcom budowlanym i właścicielom tartaku parowego Karolowi Blumowi i Karolowi Kernowi w Opawie stale mieszkającym. — Przedsiębiorcy ci, Niemcy wyznania mojżeszowego, przybrali sobie za marnem wynagrodzeniem do podpisania kontraktu architektę krakowskiego Aleksandra Biborskiego; roboty murarskie oddali oni majstrowi Mikołajowi Bilskiemu z Podgórza.

Zastępca poszkodowanych robotników adwokat dr Heski żądał zasądzenia tak budowniczych, jak i majstra murarskiego, powołując się na ustawę.

Wyrokiem z dnia 10 grudnia 1906 zasądził sędzia Agat w Podgórzu budowniczych Kerna, Bluma i majstra murarskiego Bilskiego za przekroczenie z § 383 u. k. na grzywnę po 200 koron i odszkodowanie; budowniczego Biborskiego sędzia uwolnił wychodząc z założenia, że był on tylko pozornie przedstawionym, aby oddanie budowy kościoła żydowskim przedsiębiorcom, Niemcom, usprawiedliwić jakimś firmantem katolickim i polskim. Wyrok ten został przez sąd apelacyjny karny zniesiony i polecono sądowi w Podgórzu przesłuchać znawcę co do jakości rusztowania. Sąd w Podgórzu przesłuchał znawcę Matusińskiego i zasądził następnie Kerna, Bluma i Biborskiego, jako budowniczych, którzy za zawalenie się rusztowania odpowiadają; majstra murarskiego Bilskiego uwolnił.

Przeciw temu wyrokowi wpłynęło z obu stron odwołanie; przy rozprawie apelacyjnej trybunał krakowski po ponownem przesłuchaniu znawcy potwierdził wyrok zasądzający co do budowniczych Kerna, Bluma i Biborskiego, a nadto zasądził majstra Bilskiego.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja.

Nowiny krakowskie.

Wczorajsza niedziela była pierwszym w obecnej wiośnie pięknym prawdziwie dniem. Ani jednej chmurki na niebie, gorąco dochodzące w południe do 22 stopni, zupełny prawie brak wiatru — oto sygnatura wczorajszego dnia. Korzystając z święta i pogody, tysiące ludzi pospieszyło do parków i na Błonia, gdzie roiło się od spragnionych promieni słonecznych ludzi. Także planty były przeludnione mimo okropnego kurzu, który wprost uniemożliwiał oddychanie.

Porządki, panujące na gościńcu prowadzącym do parku Jordana i na Wolę są wprost azyatyckie. Różne automobile, motory i t. d. urządzają sobie bez niczyjej przeszkody miejsce wyścigowe, spędzając pojawieniem się swem ludzi z gościńca do rowów i zasypując ich tumanami kurzu. Przecież na najbardziej uczęszczanej drodze poza rogatkami coś podobnego nie powinno być tolerowane! Automobile nie używają tej drogi do jazdy poza miasto, ale jako miejsca wyścigowego, jadąc tam i napowrót.

W sprawie kanalizacyi Wisły pod Krakowem odbyła się w sobotę narada w magistracie pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Ustyanowskiego ze Lwowa. W komisyi wzięli udział delegaci ministerstw spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa, dalej starostw krakowskiego i podgórskiego, m. Krakowa, oraz gmin nad Wisłą położonych. Dziś rozpocznie komisya obchód obu brzegów Wisły, a prace swe skończyć ma 29 b. m.

Utonięcie chłopca w Wiśle. Wczoraj zdarzył się koło mostu podgórskiego straszny wypadek. Chłopiec kilkuletni, łowiący ryby nad brzegiem Wisły, wpadł do wody i odrazu utonął. Tylko kapelusz chłopca popłynął dalej na fali. Zrozpaczony ojciec jego na wieść o wypadku wskoczył do wody i szukał dziecka napróżno. Ledwie go gwałtem z wody wyciągnięto.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ p. M. Tarasiewicza), na dochód Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich.

Wtorek: „Syzyfowe potomstwo“, cztery odsłony tragikomedyi rodzinnej, napisał Wł. Jastrzębiec Zalewski (występ M. Tarasiewicza).

Sroda o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Juliusza Słowackiego (przedostatni występ M. Tarasiewicza).

Czwartek o godz. 3 po południu: „Wesele“, dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Don Carlos“, tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera (ostatni występ M. Tarasiewicza).

Piątek: Na ogólne żądanie „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki, odegraną zostanie staraniem szkoły operowej prof. Juliusza Marso.

Sobota: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Asenterowanie głuchoniemego. Do poboru wojskowego w Gródku stawał niejaki Leon Baral, rymarz z Gródka. Baral był głuchoniemym, ale panom z komisyi wydawało się, że symuluje, wobec czego odesłali go do szpitala w Przemyślu. Tu trzymano biedaka przez 3 tygodnie i usiłowano za wszelką cenę wydobyć z niego — głos. Próby te skończyły się na tem, że Baral ciężko zachorował. Dopiero wtedy odesłano go łaskawie do domu. Biedak leży obłożnie chorym, nie może pracować, a stary ojciec i matka, którzy żyli z pracy syna, giną z głodu...

Ze świata.

Awantura w sali sądowej. Przed przysięgłymi w Berlinie toczyła się w ostatnich dniach rozprawa przeciw 10 oskarżonym o rabunek i o kradzież. Gdy prokurator postawił wniosek wymierzenia głównemu oskarżonemu Heinowi kary 10-letniego więzienia, oskarżeni wywołali burzliwe zajście: rzucili się na sędziów i przysięgłych, ale straż i przysięgli odparli ich. Oskarżonych usunięto z sali, jak również i publiczność. O godzinie 3 rano wydanym został wyrok w nieobecności oskarżonych.

Katastrofa okrętowa. W pobliżu Bulogne sur Mer (na wybrzeżu francuskiem nad kanałem La Manche) zatonął parowiec „Laure“, a z nim 72 podróżnych.

TELEGRAMY

z dnia 6 maja.

Mordy w Łodzi.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Właśnie wśród tutejszych robotników trwają jeszcze i przychodzi do starć. Wczoraj znowu 5 osób zabito.

Także w Sosnowcu zwalczają się robotnicy, należący do rozmaitych partyj. Wczoraj raniono 6 osób.

Święta wielkanocne w Rosyi.

Petersburg. Pierwszy dzień świąt przeszedł spokojnie.

1 Maja w Galicyi.

Krwawe święto robotnicze. Z Jarosławia piszą nam: W uzupełnieniu telegramu o niesłychanej szarży żandarmów na pochód robotniczy, otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły. Władze najwidoczniej poczyniły poprostu przygotowania, aby przyszło do starcia. Komisarze byli bardzo „zdenerwowani“. Podczas referatu przerywał p. Kantor mowcy tow. Mandlowi. Na zgromadzeniu fungowało kilku komisarzy. Podczas pochodu na rogu ul. Krakowskiej „sterczało“ kilkunastu żandarmów z najeżonymi bagnetami. Kiedy pochód skręcił w ul. Krakowską, natychmiast brutalnie z tyłu napadli na tłum. Jeden z żandarmów na uwagę tow. Mandla, aby się po europejsku zachowywał, odparł „służbowo“: „tu nie jest Przemyśl“. Ponieważ Chmielarski nie wezwał do zwinięcia sztandaru, tylko zakazawszy pochodu odrazu zarządził atak żandarmów, więc na niego spada wina za zajście, które pociągnęło za sobą rozlew krwi robotniczej. Żądamy ukarania Chmielarskiego. Krwi robotniczej nie wolno bezkarnie przelewać. Władze powinny Chmielarskiego pociągnąć natychmiast do odpowiedzialności.

Ludność robotnicza dość ma ofiar i nie zezwoli na to, by lada Chmielarski z żandarmami swoimi znaczył swoje zgwałcenie jej krwią.

Tarnopol. Dzień 1 Maja był u nas uroczystą manifestacyą świadomego ludu roboczego.

O godz. 11 zebrały się tłumy za barakami miejskimi. Zgromadzenie ludowe zagaił tow. dr Zlatkes. Przewodniczyli tow.: Bochniewicz i Kalisch.

Referent tow. Teller ze Lwowa w gorącem przemówieniu zaznaczył znaczenie uroczystości majowej, omówił dokładnie żądania ludu roboczego i dotychczasowe zdobycze partyi socyalno-demokratycznej. Wśród oklasków zakończył doskonały swój referat apelem do kobiet, które wraz z towarzyszami stają do walki o prawa ludzkie.

Imieniem zorganizowanych kolejarzy przemówił tow. Olearczyk.

Gdy na trybunie zjawił się tow. Jacko Ostapczuk, kandydat na posła z okręgu tarnopolskiego, oklaskom nie było końca. — Tow. Ostapczuk mówił po rusku, a słowa jego przyjmowali zebrani z niesłychanym entuzyazmem.

Po zgromadzeniu uszykował się ogromny pochód, który ulicami: Smykowiecką, Mickiewicza i Świętojańską z pieśnią na ustach i rozwiniętymi sztandarami ruszył na plac Sobieskiego. Tam na zakończenie przemówił krótko tow. Teller.

Bardzo licznie zmobilizowana żandarmerya nie miała sposobności do „urzędowania“.

Wieczorem odbył się uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny w „Ognisku“. Tow. Zlatkes w pięknem przemówieniu uczcił święto robotnicze, mające według słów jego trojakie znaczenie: manifestacyi robotniczej, rewii sił proletaryatu i międzynarodowego braterstwa ludu roboczego. P. Kohnówna piękną grą na fortepianie, p. Olearczykówna, deklamacyą, a tow. Sk. śpiewem przyczynili się do uświetlnienia wieczorku.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się członków Chóru, iż próby odbywają się regularnie w każdy wtorek i czwartek o godzinie 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12. Upraszа s.ę o liczne oraz regularne uczęszczanie, albowiem przygotowuje się pieśni do wycieczek Chóru, które rozpoczną się od połowy maja.

Posiedzenie zarządu Chóru we wtorek 7 b. m.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)